

W 81 byłam we Włoszech na saksach. W Triestrze. Mówili nam wszyscy: „gdzie wy wracacie do Polski? Nie wracajcie tam, czołgami rozgniatają ruskie Polaków. Po co wy tam jedziecie?”

Nawet tam w Triestrze byli Polacy i mieli jakieś sklepy. Powiedzieli mi, że mogę tam pracować. Ale ja nie mogłam, Maciek był mały, Ludwik niezaradny, nie mogłam ich tam zostawić – musiałam wrócić. Wsiadłam do pociągu, była zima, rano, chyba godzina 12:00, stan wojenny w niedzielę, śnieg, mróz, nikt po mnie nie wyszedł. Nie pamiętam już, wróciłam taksówką chyba. Przywiozłam kawę, czekoladę, wino i Martini, wtedy to był luksus. No i tak to się zaczęło, ale nic mnie po drodze przykrego nie spotkało. Zapytałam się tylko, tych – WOP-istów, tych co sprawdzali paszporty, co się dzieje w Polsce.

Żaden nie chciał mi odpowiedzieć. Ja pytam: czy to prawda, że w Polsce krew strumieniami płynie, bo we Włoszech takie były relacje. Jak zwykle, wszystko było przejawskrawione.

Po powrocie nie zastałam nic wyjątkowego. Nie działa się na moim osiedlu nic ciekawego. Wieczorem – wiadomo – nie wolno było wychodzić. Kiedyś Ludwik w łapciach wyszedł z psem, mieliśmy takiego Karego, dużego, pięknego królewskiego pudła i nie wracał dość długo. Wyjrzałam przez okno zobaczyć co się dzieje, a tam szła jakaś grupa ludzi, między innymi – patrzę – Ludwik. Doprowadzili go do domu, sprawdzić czy rzeczywiście tam mieszka. Psu co prawda dali spokój, ale pytali mnie czy to mój mąż. Ja mówię tak, to mój mąż. Oni: proszę o tej godzinie nie wychodzić... Z psem wyszedł – wiesz, dosłownie 30 metrów od mieszkania. Tak to było w stanie wojennym.

Pieszko się do pracy wtedy chodziło. Ale ludzie, którzy mieli samochody byli bardziej życzliwi, podniosłam rękę i już jestem w samochodzie. „- No to gdzie pani jedzie? - A tutaj i tutaj. - A to niedaleko.” Byli bardziej życzliwi aniżeli dzisiaj. Kiedyś człowiek się nie bał wsiąść do samochodu obcej osoby, po prostu ludzie sobie pomagali, byli inni.

Teraz ludzie są bardziej obojętni na wszystko. Wydaje mi się, że są tacy nieczuli. Ale to nic dziwnego, ja też się zrobiłam oschłą, oziębłą. Pewnie dlatego, że już dorosłam, wypaliłam się z tych uczuć.